ADAMA MICKIEWICZA
ŻYCIE I DZIEŁA.

NAKŁADEM KSIĘGARNI DZIENNIKA KUJAWSKIEGO
w Inowrocławiu.
1898.

ADAMA MICKIEWICZA
ŻYCIE I DZIEŁA.

W STULETNIĄ ROCZNICĘ

URODZIN NIEŚMIERTELNEGO WIESZCZA

DLA LUDU I MŁODZIEŻY

NAPISAŁ

J. K. MAĆKOWSKI.

1190.

TOWARZYSTWO CZYTELNI LUDOWEJ W POZNANIU.

WYDANIE TRZECIE.

Z 6 rycinami.

INOWROCŁAW.
Nakładem Księgarni »Dziennika Kujawskiego«.
Czcionkami Drukarni Dziennika Kujawskiego.
1898.

Adam Mickiewicz w wieku dojrzałym.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
125350

Adam Mickiewicz.

Zabrała się dziś Polska cała, jak długa i szeroka, do uroczystego uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Zwłaszcza w tym zaborze, który wydał Mickiewicza, w zaborze rosyjskim, krzątają się rodacy nasi, korzystając z znaczniejszej pod rządami młodego cara swobody, około tego najgorliwiej. I rzeczywiście dano tam dowód czci dla wielkiego poety, który w podziw wprawił ludy Europy. Uważają nas przecież powszechnie za naród skazany na wymarcie, głoszą najrozmaitsze oszczerstwa o naszym charakterze narodowym, jakoby był płochy i niewdzięczny, a najgłośniej już natrząsają się z naszej biedy. Tymczasem na jeden tylko pomnik Mickiewicza w Warszawie złożyło społeczeństwo polskie w Królestwie, na Litwie i Rusi, stanowiące tylko połowę narodu naszego, taką sumę,*) na jaką rzadko kiedy zdobywa się ofiarność kilkodziesięcio milionowej rzeszy niemieckiej — a inne mniejsze narody nigdy. Piękny to dowód, że rzeczywiście nie jesteśmy tak płochymi i niewdzięcznymi, jak o nas głoszą, a dalej, że i nasze społeczeństwo posiada jeszcze sporo grosza w kalecie. A ową ogromną sumę zebrano w niespełna dwóch miesiącach — rzecz

*) 200,000 rubli czyli mniej więcej (według kursu) pół miliona marek.

nawet w takiej bogatej i potężnej Francyi niezmiernie rzadka; — nadto przekonano się, że z łatwością, gdyby było potrzeba, zebranoby w ciągu roku conajmniej drugie tyle. Najważniejszem zaś to, że na tę kwotę nie składali się wyłącznie bogacze lub magnaci, lecz ludzie z wszystkich stanów, nawet tacy, którzy ciężką pracą rąk swoich ledwie tylke zarabiają, ile potrzeba im na wyżywienie siebie i rodziny. I ci odjęli sobie od ust, a dali ofiarę chętną na uczczenie wielkiego piewcy narodowego.

Tak wspaniałym dowodem uwielbienia i trwałej wdzięczności nie wielu na całym świecie odznaczono poetów, a u nas dotychczas żadnego. Aleć też, jak wiadomo, nazywamy Mickiewicza księciem poetów naszych. Tytuł taki dano wprawdzie już także innemu naszemu wieszczowi, Janowi Kochanowskiemu, twórcy ojczystej poezyi naszej, jednak w zewnętrznych objawach czci i wdzięczności dla jednego i drugiego wielka zachodzi różnica, różnica na korzyść Mickiewicza, i nigdy przenigdy na pomnik Kochanowskiego takie liczne, wielkie i powszechne nie byłyby wpłynęły ofiary.

Z tego już wnosić można, wnosić mogą zwłaszcza ci, którzy sami ocenić, sami odczuć nie umieją wartości dzieł poetyckich, a tylko po rozgłosie sądzą o wielkości wieszczów, że Adam Mickiewicz zajmować musi rzeczywiście w piśmiennictwie naszem stanowisko wyjątkowe, a tak wybitne, jakiego nikt inny jeszcze dosięgnąć nie mógł. I zupełnie trafne to mniemanie. Urok i potęga utworów Mickiewicza były i są po dziś dzień tego rodzaju, że stały się one niemal ewangelią naszego życia społeczno politycznonarodowego, co więcej, że po strasznym upadku narodu, gdy stał już nad brzegiem przepaści, nowe życie w nim wskrzesiły, życie jędrne, silne, szlachetne — niepokonane!

Najlepszy znawca życia Mickiewicza i jego dzieł, sławny nasz krytyk Piotr Chmielowski, tak ocenia tego, jak się wyraża, »największego geniusza poetyckiego, jaki wydała Polska«:

»Jako człowiek odznaczał się Mickiewicz charakterem nieskazitelnym, podniosłym i hartownym, jako obywatel kochał kraj namiętnie i zawsze interes ogółu przenosił nad sprawy osobiste i rodzinne; jako poeta najlepiej odczuł i wyśpiewał naturę ziemi naszej, nasze usposobienia, poglądy, przekonania, uczucia i cierpienia. Nie to, co przemijające i zmienne, ale to, co wiecznotrwałe, co ma żywotne swe korzenie w gruncie narodowym i ludzkim, co budzi i budzić będzie na wieki przyspieszone bicie serca, stanowiło przedmiot jego natchnień. On stworzył nowożytną naszą literaturę, powołując całe szeregi piszących do pracy w nadanym przez siebie kierunku, on nas wobec świata cywilizowanego najdostojniej w zakresie poezyi polecił; on kochał i cierpiał za miliony, i dla tego miliony nietylko uwielbieniem ale i miłością ku niemu płonąć powinny.«

I płoną też, dzięki Bogu rzeczywiście, jak wykazują właśnie gorączkowe wszędzie zabiegi około najwspanialszego obchodu rocznicy urodzin jego. Chwalebne to świadectwo dla narodu naszego, znak życia czerstwego, tego życia, które w znacznej części z utworów wieszcza zaczerpnęliśmy. W ogólnym zapale i my pragniemy być pierwsi a nie ostatni; i my chcielibyśmy dołożyć chociaż maleńką cegiełkę do tegorocznych radosnych dzieł jubileuszowych, a tem samem do zaznajomienia jaknajszerszych kół społeczeństwa naszego z życiem i dziełami »księcia poetów naszych« i dla tego wydaliśmy tę obszerniejszą o nim rozprawę. Niechże wszystkie jej szczegóły wnikną głęboko w umysł czytelników i zapiszą się tam

trwałemi głoskami, niech je zwłaszcza spamięta sobie młode pokolenie, karmione dziś aż do przesytu i zatrucia uczuć utworami »obcych Bogow!«. Mickiewicz pragnął, aby książki jego dostały się i do najuboższych chat polskich, aby pieśni jego nuciły dziewczyny wiejskie, kręcąc kołowrotki, my zaś pragnęlibyśmy, aby każde dziecko polskie, gdy już umie czytać i pisać, znało na pamięć nie tylko główne szczegóły z życia Mickiewicza, ale także dużo celniejszych utworów jego, o ile nadają się dla umysłów młodzieńczych. Gdy do tego dojdziemy, gdy ożywcza rosa poezyi nieśmiertelnego Adama orzeźwi i ożywi i te serca młode, zupełnie już o ich przyszłość i o przyszłość naszą narodową spokojni być możemy!

Adam Mickiewicz nie pochodził z możnej, bogatej i sławnej rodziny, lecz z skromniutkiego dworku szlachcica zaściankowego. Chodziły wprawdzie głuche wieści, że Mickiewicze pochodzili z starych kniaziów litewsko-ruskich, ale w czasach, gdy już nazwiska i imiona tej rodziny są znane z dokumentów, widzimy ją biedną i żyjącą wśród rzeszy drobnej szlachty w ziemi nowogrodzkiej. Dziad poety nie umiał nawet pisać, ale zebrawszy oszczędnością i zabiegliwością jakiś kapitalik dbał o to, ażeby syn jego odebrał wykształcenie lepsze. Syn ten, Mikołaj, po ukończeniu nauk, wcześnie wszedł w życie obywatelskie jako prawnik, czyli według wówczas powszechnego w Litwie sposobu mówienia, »rejent komisyi porządkowej«. Po ostatnim rozbiorze kraju, ponieważ na Litwie przy nowym rządzie został zatrzymany dawny statut litewski, Mikołaj spełniał dalej obowiązki adwokata w Nowogródku, ożeniwszy się z Barbarą Majewską, tak samo jak on z drobnej szlachty pochodzącą. Rodzili mu się sami synowie, doczekał ich się

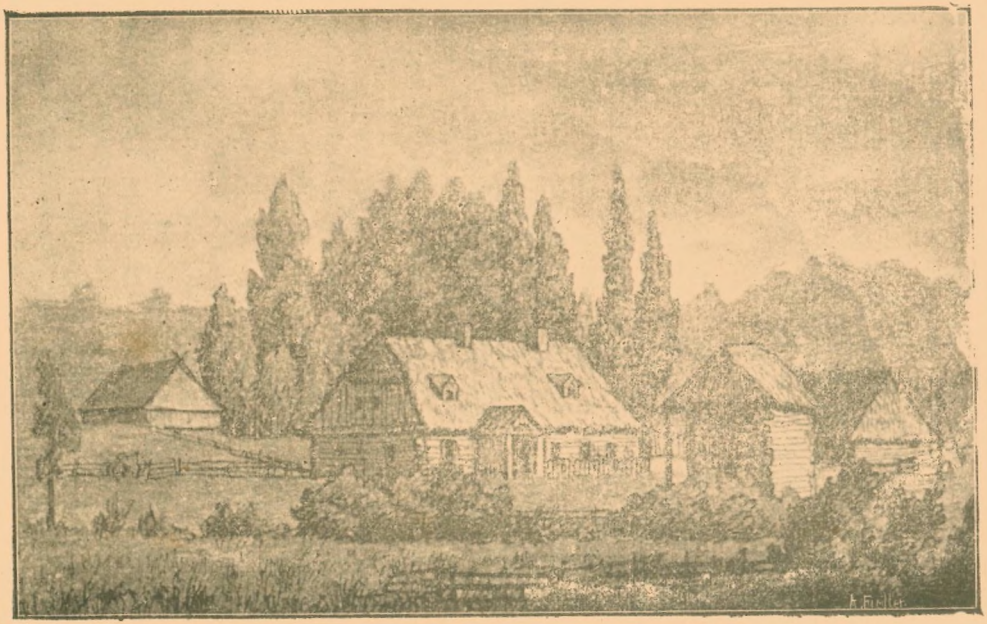

Dwór w Zaosiu, w którym urodził się Adam Mickiewicz.

pięciu, ale z pomiędzy nich jeden rozsławił nazwisko Mickiewiczów szeroko, nietylko w kraju ojczystym, ale i za granicą, w całym świecie ucywilizowanym, to jest właśnie nasz Adam.

Syn ten, Adam Bernard Mickiewicz przyszedł na świat dnia 24 grudnia 1798 roku. Miejsce jego urodzenia stanowiło przez długi czas przedmiot sporu naukowego. Dawniej powszechnie przyjmowano Nowogródek, dziś zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że miejscem tem był zaścianek szlachecki Zaosie, kilka mil od Nowogródka odległy. (Patrz załączoną rycinę.) Tam lub też w miasteczku Nowogródku, nie wiele się od wsi różniącem, wśród otoczenia pięknej natury pagórkowatej i ludzi poczciwych, nie odznaczających się ani wysokiem wykształceniem, ani burzliwemi namiętnościami, lecz spełniających wiernie swe obowiązki, zarabiających na życie pracą zmudną i uciążliwą, — spędził poeta pierwsze, dziecinne swe lata. Te ciężkie warunki bytu sprawiły, że dziecko nie należało do liczby tak zwanych »cudownych«, nie zdumiewało przedwczesnym rozwojem ani umysłu, ani serca, ani wyobraźni, lecz rozwijało się prawidłowo bez wielkich wzruszeń i wstrząseń, co mu zapewniło w późniejszym czasie pewien stopień równowagi duchowej, jakiej inni nasi wielcy poeci nie posiadali, a który przebija się z wszystkich niemal poezyi jego, dodając im uroku niezwykłego. W domu lubiono czytać wiersze i mówić o nich, bo ojciec Adama sam nawet podobno pisał wiersze. Zetknięcie się dzieci ze służbą było częste, a ztąd płynęła też znajomość pieśni i klechd ludowych. Te wpływy oddziaływały na umysł dziecka spokojnie i w sposób umiarkowany. Pobożność zaszczepiła w serce jego matka, szczerze i serdecznie wierząca i głęboko przeświadczona o cudownej skuteczności modlitwy, której przypisywała między innemi i uratowanie

Adama od śmierci, gdy raz w latach dziecięcych wypadł przez okno na ulicę.

Początki nauki czytania i pisania odebrawszy w domu, dziewięcioletni Mickiewicz oddany został roku 1807 do tych samych szkół księży Dominikanów w Nowogródku, do których i ojciec jego uczęszczał. Uległy one w tym czasie znacznej wprawdzie zmianie, zwłaszcza od czasu, gdy Jan Śniadecki zaczął surowo przestrzegać dobrego prowadzenia nauki u zakonników, ale wogóle tak przedtem jak i potem nie zyskały wielkiego rozgłosu. Nauka szła tam trybem mechanicznym, jednostajnie i spokojnie. Młody Adam nie należał do uczni celujących, a nawet w klasie trzeciej i piątej przesiedział po dwa lata, bo ta mechaniczna nauka nie miała dla umysłu i serca jego ponęty. Szkoły atoli ówczesne odznaczały się ważną zaletą moralną: spajały nauczycieli i uczniów w grono niemal rodzinne; razem odbywała się nauka, razem i zabawa. Ten sam ksiądz, który dopiero co słuchał lekcyi z powagą a może i surowością, grał następnie w piłkę z malcami, odbywał z nimi przechadzki, brał udział w majówkach. Wytwarzała się tym sposobem ciepła serdeczna atmosfera, w której przyjaźń i solidarność koleżeńska, szacunek i poważanie, zdrowa jednem słowem uczciwość krzewiła się bujnie i na całe życie wpływ korzystny wywierała.

Tam też w Nowogródku próbował Mickiewicz po raz pierwszy sił swych w tworzeniu wierszy. Napisał kilka bajek, opisał pożar miasteczka, ale wszystkie te próby albo wcale się nie dochowały, albo w małoznaczących urywkach. Były to proste ćwiczenia młodzieńcze, które poeta sam za nieudolne uważał.

W tych czasach szkólnych nowogrodzkich dwa zwłaszcza wypadki wpłynęły ogromnie na duszę jego: śmierć ojca, którego kochał serde-

cznie, i w dwa miesiące później przejście wojsk napoleońskich przez Nowogródek w pochodzie do Moskwy. Pierwszy napoił wrażliwe serce jego boleścią i zmienił go z wesołego dziecka w poważnego młodzieńca, drugi napełnił go podziwem dla wielkiego Napeleona i potęgi jego i wzbudził w nim silne uczucia patryotyczne. Wprawdzie nie poszedł z wojskiem, jak to uczynili inni jego koledzy, pozostał w szkołach, ale w dwadzieścia lat później opisał to przejście wojsk przez Litwę, ów rok 1812, w prześliczny sposób w »Panu Tadeuszu«.

Nauki gimnazyalne ukończył Mickiewicz w roku 1815 i zaraz udał się do Wilna na uniwersytet tamtejszy, ażeby poświęcić się zawodowi nauczyciela gimnazyalnego. Uniwersytet wileński był w owych czasach jedynym zakładem wyższym, który w polskim języku mógł dostarczyć wiedzy, na równi prawie z uniwersytetami zagranicznemi. Czas studyów Mickiewicza od r. 1815 do 1819 był zarazem najświetniejszą dobą w dziejach tej instytucyi. Składały się na to i siły naukowe wszystkich wydziałów, wśród których obok Śniadeckich jaśnieli w pełni uczoności i chwały Grodek, Lelewel i Borowski, i zapał do wiedzy i powszechne zainteresowanie się pomyślnym rozwojem nauki w kraju.

Życie umysłowe Wilna w owym czasie tętniło silnie. Nigdy tam nie było tak wielkiej liczby czasopism z tendencyą umoralniającą, jak właśnie w dobie studyów Mickiewicza. Studenci w uniwersytecie odznaczali się wielkiem poczuciem solidarności akademickiej i uwielbieniem dla wszystkiego, co wzniosłe i piękne. Znaleźli się też zdolni organizatorowie, którzy tej solidarności młodzieńczej nadali pewne ściślejsze formy, formy towarzystw. Byli nimi głównie Tomasz Zan i Józef Jeżowski. Szczególnie Zan celował zdolnościami skupiania w koło siebie kolegów, prze-

mawiania do ich serc i umysłów, a charakterem łagodnym i wytrwałym jednał sobie wszystkich, miłość ich zyskiwał. Ci dwaj w porozumieniu z Adamem Mickiewiczem i Janem Czeczotem za-

Portret Adama Mickiewioza z lat młodych.

łożyli w r. 1816 towarzystwo filomatyczne. Zadaniem jego było niesienie pomocy materyalnej, moralnej i naukowej kolegom, wspólne zachęca-

nie się do nauki i dobrego postępowania, wzajemne krytykowanie prac literackich, które na posiedzeniach co dwa tygodnie odbywające się przynoszono i roztrząsano. Tajnem nie miało być ono wcale, w progamie bowiem swoim nie umieściło nic takiego, coby się dążnościom rządu lub władzy uniwersyteckiej sprzeciwiało. Owszem, ustawy jego były nawet zatwierdzone przez rektora. Z początku istnienia Towarzystwa założyciele małą tylko liczbę studentów do spółuczestnictwa pozyskali, ale gdy wskutek ożywienia ducha pod wpływem wspaniałego i podniosłego obchodu po śmierci Kościuszki oraz innych okoliczności spółczesnych, jak otwarcia pierwszego sejmu w Królestwie itd. — zaczęto się garnąć tłumami do związku, utworzył Zan, w r. 1819 szersze towarzystwo pod nazwą filaretów (miłośników cnoty), podzielone na kilka gron, stósownie do rodzaju studyów, którym uczestnicy się oddawali. Filomaci zaś w dawniejszej szczupłej liczbie byli przewodnikami tych gron i na posiedzenia ich wysyłali delegatów. Tendencya zresztą nowego towarzystwa w niczem się nie różniła od dążności filomatów, zaznaczono w niej tylko silniej uczucie patryotyczne. Równocześnie powstało trzecie towarzystwo, tak zw. »promienistych«, liczące setki członków, którzy pod przewodnictwem Zana odbywali wycieczki po kraju, śpiewając i bawiąc się skromnie z myślą podniosłą.

Wśród tych towarzystw dojrzewał Mickiewicz sercem, zawierał przyjaźni, które mu najpiękniejszą pamiątką młodości pozostały, rozwijał w sobie skłonność do ofiarności, poświęcenia, przejmował się wielkiemi ideami ojczyzny i społeczeństwa. Wśród tych towarzystw wyrobił się w nim też popęd twórczy, wraz z szlachetnem usiłowaniem ku podniesieniu i uszlachetnieniu swych współtowarzyszy, narodu i ludzkości. Nie

sława tylko, ale przyniesienie pożytku społeczeństwu stało się hasłem jego poezyi. Wiersze pisane w tym czasie dla filomatów i filaretów, takie jak: »Już się z pogodnych niebios oćma zdarła smutna.« »Niech radością oczy błysną«, sławna »Pieśń filaretów« i »Oda do młodości« noszą wszystkie na sobie tę cechę idealną.

Bodźca bardziej osobistego do tej twórczości dodawała młodemu poecie pierwsza miłość, jaką poczuł wówczas do Maryli Wereszczakównej. Była to panna z dość zamożnego rodu, podobno niezbyt piękna, ale posiadająca jakiś dziwny urok, coś poetycznego i pociągającego, a nadto wykształcona więcej, niż przeciętne kobiety z warstw, wśród których dotychczas żył Mickiewicz. Mieszkała ona wraz z matką i braćmi w Tuhanowiczach nie daleko Zaosia, a Mickiewicz poznał ją po raz pierwszy w r. 1818 za pośrednictwem Zana. Miłość, jak się zdaje, była atoli tylko po jego stronie. Panna okazywała mu dużo życzliwości i przyjaźni, dała nawet wiązkę włosów na pamiątkę, ale głębszego uczucia dlań nie żywiła. Ród Wereszczaków liczył się do pierwszych w okolicy, Mickiewicze byli szlachtą zagonową, a ta różnica także nie pozostała bez wpływu. Później wyszła Maryla za mąż za hr. Puttkamera. Mickiewicz zniósł ten pierwszy zawód w miłości dość spokojnie, przynajmniej bez oajawów rozpaczy. Dla Maryli zachował zawsze cześć i uwielbienie, które wyraził lub zaznaczył w licznych swych utworach, mianowicie w historyi prozą pisanej o księżniczce Żywili i biednym rycerzu Poraju.

Na te czasy studyów Mickiewicza w Wilnie przypadł też pierwszy przełom z zewnętrznej i wewnętrznej formie poezyi naszej, przełom z klasycznej na romantyczną. Głównemi cechami uprawianej aż do tych czasów tak u nas, jak i w innych krajach poezyi klasycznej były: Trzymanie

na wodzy wybuchów fantazyi i uczucia, styl jasny, czysty, poprawny, lubujący się w wspomnieniach mitologicznych i w wyszukanych określeniach, a unikający wyrazów pospolitych, choć dobitnych i żywo malujących przedmiot opisów; wierszowanie staranne, z którego usuwano wszelkie końcówki łatwe, usiłując kończyć zdania wraz z rymami. Oto główne cechy tej poezyi, nieraz sztucznej i wymuszonej bez prawdziwego uczucia. I pierwsze wiersze Mickiewicza odznaczały się tąż formą sztywną przestarzałą, wkrótce atoli młody poeta zerwał z nią zupełnie.

Ale też w całym świecie odezwał się był wtedy silnie nowy prąd romantyczny. Powstało piśmiennictwo nowe, zachwycające świeżemi pomysłami i oryginalnym stylem, przywracające fantazyi i uczuciu należyte prawa, będące wiernem odtworzeniem usposobienia i ideałów narodowych. Garnęli się do niego zwłaszcza młodzi pisarze, folgujący więcej sercu i fantazyi, niż utartym formułkom i przesądom. Poszedł za tym nowym prądem, jakkolwiek dopiero po głębszej rozwadze i nasz Adam.

Ukończył on studya uniwersyteckie właśnie w czasie najzaciętszej walki na pióra między zwolennikami klasycyzmu i romantyzmu, w roku 1818. Jednakże z początku żywszego w niej udziału nie brał, bo musiał pomyśleć o ustaleniu bytu swego. Zarząd uniwersytetu wyznaczył mu był posadę profesora łaciny, wymowy i prawa w szkole powiatowej w Kownie. Pożegnawszy matkę, rodzeństwo, przyjaciół i Marylę, pojechał Adam do pięknie położonego nad spływem Niemna i Wilii miasteczka. Nowi koledzy jego, nauczyciele, byli także wychowańcami uniwersytetu wileńskiego, wiekiem atoli znacznie różnili się od niego i nie mogli mu zastąpić towarzystwa filomatów i filaretów. Nauczanie nie zdołało go zająć, wszystkich myśli jego pochłonąć, gdyż poety-

ckiemu usposobieniu jego wcale nie odpowiadało. Rozrywek towarzyskich nie szukał, a może i nie znajdował. Wytworzyła się więc w duszy młodego poety tęsknota za minioną swobodą uniwersytecką, za przyjaciółmi, a zwłaszcza za Marylą, której obraz coraz częściej stawał mu przed oczyma. To też ciężkim ciosem była dlań wieść, że Maryla zaręczyła się z Wawrzyńcem Puttkamerem, którego rok później poślubiła. Nie brakło i innych ciosów dotkliwych. Obłożna choroba, niezadowolenie przełożonej władzy, wreszcie śmierć matki.

W tych ciężkich smutkach i strapieniach szukał Mickiewicz ulgi i pociechy w poezyi i znalazł w niej rzeczywiście lekarstwo na zbolałą duszę. Natchnienia i tematy do swych poezyi czerpał albo z uczuć własnych albo też z podań i pieśni ludu, który ukochał serdecznie. I tak powstały, szybko następując jedna po drugiej, przepiękne jego balady i romanse. Z jednym tylko wyjątkiem »Powrotu taty« utwory te obracają się w świecie cudownym, nadzmysłowym, stworzonym przez wyobraźnię ludu, wymienimy tu tylko »Ucieczka«, »Lilie«, »Tukaj«, »Rybka« i »Świteź«. A gdy go ze strony klasyków gorzkie a nawet szydercze z powodu tego spotykały zarzuty, odpowiedział na nie wierszem »Romantyczność«, w którym radzi swym przeciwnikom, »mieć serce i patrzeć w serce«, odczuwać wiarę i życie duchowe ludu. Potem zabrał się młody poeta do poważniejszych utworów, zaczął pisać »Dziady«, w których tak rzewnie i potężnie zarazem odmalował ból swój serdeczny i zawód doznany w miłości, napisał »Grażynę«, poemat większych rozmiarów na tle walk Litwinów z Krzyżakami.

Wszystkie te poezye i wiele innych mniejszych napisał Mickiewicz w ciągu lat czterech, od r. 1819 do 1823, częścią w Kownie, częścią

w Wilnie. Nauczycielem w Kownie był tylko 3 lata, gdyż rok szkólny 1821/2 spędził na urlopie w Wilnie, zajmując się opracowaniem rozprawy dla uzyskania stopnia magistra, oraz zbiorowem wydaniem swych poezyi, których pierwszy tomik wyszedł w roku 1822, drugi w roku następnym. Tam w Wilnie odżyły też stósunki jego z kolegami uniwersyteckimi z większą serdecznością. Stowarzyszanie się studentów przybrało wtedy już szersze rozmiary i zwróciło było na siebie uwagę rządu rosyjskiego, mianowicie nowego kuratora okręgu naukowego wileńskiego, Nowosilcowa, zaciętego wroga Polaków. Już w roku 1822 rząd zabronił wszelkich towarzystw tak młodzieży jak starszych, o charakterze społecznym. Studenci i ich kierownicy zbierali się więc potajemnie, za co srogą na siebie ściągnęli karę. Już w połowie roku 1823 rozpoczęły się śledztwa, a w październiku nastąpiły aresztowania. Mickiewicz, który po upływie urlopu swego, nie mogąc uzyskać pozwolenia i funduszów na wycieczkę za granicę dla uzupełnienia studyów, powrócił był na swą posadę do Kowna, został również uwięziony. Zamknięcie trwało około czterech miesięcy, zanim ukończone zostało badanie. Potem Mickiewicz, jak i większa część uwięzionych, z wyjątkiem Zana, Czeczota i Suzina, którzy wzięli na siebie całą odpowiedzialność za organizacyą towarzystw i za rzekome zbrodnie młodzieży, wyszedł na wolność z obowiązkiem mieszkania w Wilnie aż do wydania wyroku. Czas ten, w przewidywaniu wyjazdu w dalekie strony, spędził poeta na zebraniach pożegnalnych. W nich to po raz pierwszy wystąpił jako improwizator, — wypowiadający wiersze z natchnienia, z pamięci, bez poprzedniego ich obmyślenia i przygotowania. A improwizacye te były tak piękne i tak pełne zapału, że słachaczów wprawiały w zachwyt prawdziwy.

Tymczasem zapadł wyrok, skazujący młodzież a wraz z innymi i poetę naszego na wygnanie. Więc dnia 24 października r. 1824 opuścił Wilno i Litwę swą ukochaną, do której już nigdy nie miał powrócić...!

I rozpoczął się w życiu poety naszego długi, — bo do końca życia jego trwający okres tułactwa i wygnania. Pierwsze pięć lat, aż do roku 1829 spędził w Rosyi. Rząd kazał mu z Wilna udać się po dalsze rozkazy co do jego losu do Petersburga. Tam porozsyłano młodzież wileńską w najrozmaitsze strony, częściowo aż za Ural, na Sybir; Mickiewiczowi i Jeżowskiemu wyznaczono na ich własne życzenie, jako miejsce przymusowego pobytu, Odesę nad morzem Czarnem, przyrzekając dać im tam posady nauczycieli przy liceum. Ale posad tych z powodu nowych obaw rządu nie otrzymali. Mickiewicz bawił w Odesie przez 9 miesięcy i ztamtąd odbył dłuższą wycieczkę na Krym, którego pamiątki i piękności opisał w »Sonetach Krymskich».

Wreszcie, pod koniec roku 1825 kazano wygnańcom wyjechać do Moskwy. Tam znalazł Mickiewicz posadę w biurze jenerał-gubernatora Galicyna, człowieka zacnego, który umiał zrozumieć położenie wygnańców i starał się im ulżyć. A ponieważ nie brakło tam także licznego towarzystwa polskiego a i rosyjskie koła inteligentne okazywały wygnańcom dużo życzliwości, był pobyt Mickiewicza w Moskwie bardzo przyjemnym a dla piśmiennictwa naszego obfitym w owoce.

Tam w roku 1826 wydał osobno »Sonety Krymskie«, które i wśród Rosyan wielkie obudziły zajęcie, tam w roku 1827 napisał jedno z arcydzieł swoich i całej naszej literatury: »Konrada Wallenroda«.

Tam poznał także największego poetę rosyjskiego Aleksandra Puszkina. Jakkolwiek usposobienie i charaktery obu rdzennie się różniły, znalazły się przecież punkta zetknięcia, które spoiły ich uczuciem szacunku i przyjaźni. Obaj poeci i to rówieśnicy, obaj zwolennicy nowego kierunku literackiego, obaj zatęsknieni za ideałem swobody, przylgnęli do siebie i gorące z sobą prowadzili rozprawy. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że stósunki te nie pozostały bez wpływu na twórczość jednego i drugiego.

»Konrad Wallenrod« ukazał się drukiem w lutym roku 1828 i obudził tak gorące zajęcie, jak żaden z poprzednich utworów Mickiewicza. Godzono się powszechnie na to, że tak świetnie, tak wzruszająco przedstawionych uczuć patryotycznych w literaturze polskiej nie było jeszcze.

Płomienne uczucia, ujęte w mowę mistrzowską, działały z siłą błyskawiczną na umysły młodzieży. Zachwycano się i elektryzowano pieśnią wajdeloty, jędrnem opisem wojny i sądu tajemnego oraz muzyką języka i pięknością szczegółów. Wydanie »Konrada Wallenroda« połączone było z osobistą bytnością poety naszego w Petersburgu. Drugie te odwiedziny stolicy cesarstwa mocno różniły się od pierwszych. Poprzednio przesunął się tam jak nic nie znacząca osobistość, teraz przyjmowany był i ugaszczany z zapałem. Sława jego, pomimo ostrych nieraz krytyk rosła wśród współziomków z każdym rokiem, a uznanie, jakie sobie Mickiewicz w Moskwie pozyskał, oddziaływało także na kolonią polską w Petersburgu.

Dokonawszy wydania »Konrada« powrócił Mickiewicz do Moskwy na swą posadę, ale już było mu tam nieswojsko po tryumfach petersburgskich, zwłaszcza, że podczas jego nieobecności kilku serdecznych przyjaciół jego również Mo-

skwę opuściło. Więc starał się o pozwolenie, ażeby było mu wolno wyjechać na stałe do Petersburga. I pozwolenie to uzyskał. Przebywający w Moskwie pisarze wyprawili mu na pożegnanie ucztę, podczas której Mickiewicz improwizował. Wpływ

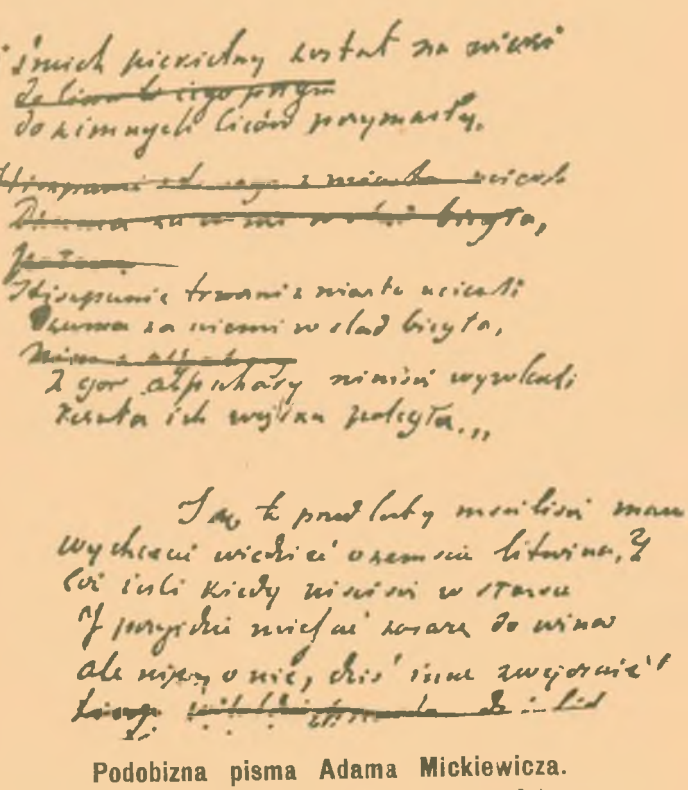

Podobizna pisma Adama Mickiewicza.
(Z rękopisu do Konrada Wallenroda).

improwizacyi tej na obecnych był tak silny, że młody poeta rosyjski Eugeniusz Baratyński, upadł przed Mickiewiczem na kolana i zawołał: »Ach mój Boże! czemuż Mickiewicz nie jest Rosyaninem!«

Do Petersburga przybył Mickiewicz po raz trzeci dnia 22 kwietnia r. 1828. Znalazł tam dużo przyjaciół, w szczególniejszą zaś zażyłość wszedł z rodziną głośnej w całej Europie fortepianistki Maryi Szymanowskiej, z którą się roku poprzedniego poznał był w Moskwie. Dorastająca jej córka Celina, z którą w kilka lat potem miał się ożenić, już wówczas obudziła w nim pewne zajęcie, zwykle w sposób żartobliwy objawiane. Sława jego ustaliła się podczas pobytu jego tamże bardzo znacznie. Dowodem tego były dwa nowe wydania jego poezyi w r. 1828, jedno w Paryżu, drugie w Poznaniu. Widoki rozprzedania ich były wszakże tak pomyślne, że Mickiewicz ogłosił na własną rękę trzecie w Petersburgu, w początkach roku 1829. Do wydawnictwa tego dołączył przedmowę: »o krytykach i recenzentach warszawskich«. Była to ostra odprawa, dana przeciwnikom nowego kierunku poezyi, a napisana jędrnie i barwnie, wielkie odniosła wrażenie i zgotowała ostatecznie tryumf romantyzmowi.

Wreszcie spełniło się i najgorętsze życzenie Mickiewicza: otrzymał pozwolenie na wyjazd za granicę. Pożegnał więc przyjaciół i znajomych, i zasilony dochodem, jaki otrzymał z trzech nowych wydań utworów swoich, odpłynął dnia 15 maja z Petersburga do Lubeki w Niemczech.

Był to już zgoła inny człowiek, jak niegdyś w Wilnie i Kownie. Podróże po carstwie, zetknięcie się z ludźmi rozmaitych poglądów, nieraz bardzo wybitnymi, poznanie rozmaitych stósunków, bywanie w kołach arystokratycznych, tak np. w Moskwie w salonach księżnej Wołkońskiej, wpłynęło dodatnio na umysł jego i całe usposobienie. Przedewszystkiem rozszerzyło widnokrąg jego myśli i zapatrywań, wyrobiło w nim sąd samodzielny a trafny, zwróciło umysł jego ku poważnym zadaniom społeczno-polityczno-na-

rodowym, oraz dało mu polor towarzyski, którym później czarował nawet mistrzów pod tym względem, Francuzów. Te zalety salonowe nie zmieniły jednakże właściwego charakteru Mickiewicza: stanowiły ot tylko konieczną naleciałość, ale nie wzbudziły zamiłowania do wygód i strojów. Jak poprzednio tak i teraz obchodził się u siebie byle czem, mieszkał byle jak, jadł co miał pod ręką, i wspominał skromne stósunki swego dzieciństwa i czasy szkólne zawsze z rozrzewnieniem.

Z Lubeki udał się Mickiewicz nasamprzód do Berlina, gdzie zwłaszcza ze strony młodzieży polskiej, przebywającej na uniwersytecie tamtejszym, doznał serdecznego przyjścia. Ale wkrótce powstał między nim a tą młodzieżą spór o teorye filozoficzne uwielbianego wówczas przez nią filozofa berlińskiego Hegla, na które Mickiewicz ze stanowiska chrześciańsko-narodowego zgodzić się nie mógł. Spór ten przybrał już bardzo drażliwą postać, lecz kilka improwizacyi, wypowiedzianych przez Mickiewicza na zebraniach, a przyjętych z zapałem, zatarły wnet przykre wrażenie. Przyczyniło się do tego także uznanie, jakie Mickiewicz znalazł ze strony innego uwielbianego przez młodzież profesora, Gansa, który poznawszy Mickiewicza, z katedry publicznie nazwał go jednym z największych poetów, jedynym, który by mógł się podjąć godnego w poezyi przedstawienia postaci Napoleona I.

Pożegnany serdecznie, ruszył Mickiewicz do Drezna i Pragi, gdzie poznał się z patryotą czeskim Wacławem Hanką i zaznajomił z literaturą czeską, następnie pił wody w Karłowych Warach, a doczekawszy się tam młodego swego wielbiciela i naśladowcy Antoniego Edwarda Odyńca, z którym jeszcze w Petersburgu o wspólną umówił się podróż, wyjechał do Włoch. Po drodze wstąpili do Weimaru,

gdzie najsławniejszy z poetów niemieckich, Goethe, obchodził właśnie 80-tą rocznicę swych urodzin wśród napływu ogromnej liczby wielbicieli z całych Niemiec. Goethe znał podobno z tłomaczeń urywki z poezyi Mickiewicza i podziwiał je, jednakże przyzwyczajony do hołdów całego świata i otoczony największemi honorami, przyjął młodych gości swych dość chłodno. Z Mickiewiczem rozmawiał obszerniej tylko o literaturze i polskiej pieśni ludowej, poczem oddał ich w opiekę paniom swoim, które od samego początku otaczały Mickiewicza wielką czcią. Swobodna salonowa, zaprawiona dowcipem rozmowa podobała się kobietom w wysokim stopniu a niezwykłe przymioty duszy jego przejęły ich zdumieniem. Razu pewnego poprosił Mickiewicz panie, na wieczorku u synowej Goethego pani Otylii Goethe, ażeby najulubieńsze swe pierścionki na talerzu złożyły, a on odgadnie, który czyją jest własnością. Gdy po pewnem wzdraganiu się panie złożyły swe pierścionki w liczbie kilkunastu, poeta nasz powstał, wziął talerz i odszedł na stronę. Rozmowa prawie całkiem umilkła, starsi mężczyźni zbliżyli się ku paniom, nastąpiła chwila ogólnego oczekiwania. Mickiewicz stał zdala od wszystkich, obrócony twarzą ku oknom i przeglądał przy lampie pierścionki. Nagle odwrócił się i szybko postąpił ku gronu kobiecemu. Twarz jego była marmurowo bladą; wzrok skupiony w sobie. Odgadywanie udało się w zupełności, każda z pań otrzymała swój pierścionek, a zajście to wywołało ogromne wrażenie.

Z Weimaru udał się Mickiewicz wraz z Odyńcem do Rzymu, gdzie zabawił — pominąwszy krótsze lub dalsze wycieczki po Włoszech, do 19 kwietnia r. 1831. Tam bywał często w domu hrabiostwa Ankwiczów i pokochał się w córce ich pięknej Henryecie. Była to atoli miłość cicho

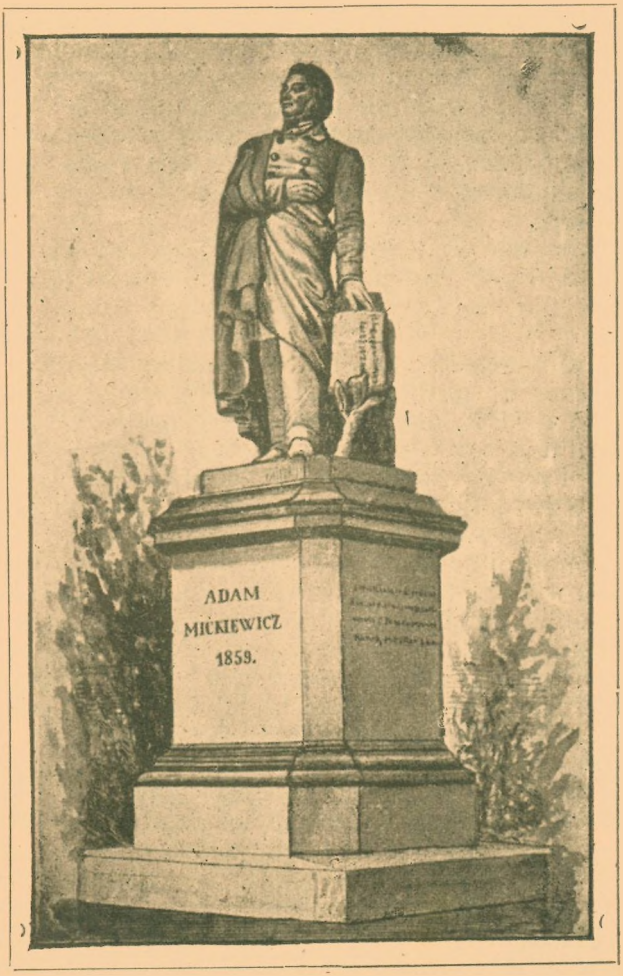

Pomnik Mickiewicza w Poznaniu.

i skromna, bez zawikłań i wzruszeń wybitniejszych, — a wywarła na naszym Adamie ten tylko skutek, że pod wpływem bardzo religijnej hrabianki i on stał się jeszcze religijniejszym. O związku między ubogim poetą a córką magnata nie mogło być mowy, i miłość ta skończyła się wraz z wyjazdem hrabiostwa z Rzymu do kraju.

Tam też w Rzymie doszła Mickiewicza wiadomość o wybuchu powstania listopadowego. Zaczął się więc również wybierać w drogę, aby wziąć udział w walce rodaków, ale rozmaitego rodzaju przeszkody, mianowicie brak funduszów, niedozwoliły mu wyjechać z wiecznego miasta wcześniej, jak 19 kwietnia 1831 roku. Wracał do kraju przez Genewę i Paryż, gdzie również zniewolony był zatrzymać się dłużej, a gdy przybył do Księstwa, powstanie już było upadło. Pozostał więc w Księstwie i zabawił tu przez 8 miesięcy, podejmowany gościnnie przez obywateli. Rozmawiając tu o sprawach pierwszorzędnego znaczenia dla bytu i rozwoju społeczeństwa, coraz silniej odczuwał potrzebę wypowiedzenia przed ogółem myśli, które się w duszy jego zbierały, a do przeszłości, teraźniejszości i przyszłości narodu się odnosiły.

Potrzebie tej uczynił zadość w Dreźnie, dokąd się przeniósł w początkach marca r. 1832. Towarzystwo polskie w tem mieście było bardzo liczne i wielce ożywione; w pierwszych bowiem miesiącach po upadku powstania wychódźcy nasi doznawali wśród Niemców nader przyjaznego przyjęcia. Zrazu Mickiewicz uczestniczył w tłumnych zebraniach, niebawem jednak zraził się do nich, zamknął w szczuplejszem gronie bliższych znajomych, którego głównemi osobistościami byli Odyniec, Ignacy Domejko i Stefan Garczyński, młody poeta. Tu w Dreźnie, korzystając z opowiadań wojennych uczestników powstania, na-

pisał dużo pieśni, sonetów itd. na tle wojennych wypadków. Potem napisał trzecią część »Dziadów«, w której odmalował z potęgą, jakiej jeszcze w żadnem z pism jego nie było, cierpienia ogółu narodowego. Wtedy też już zaczął się przejawiać zwrot w jego zapatrywaniach na sprawę naszą. Sądził oto, że polepszenia losu nie da nam ani siła, ani dyplomacya, ale potęga wiary i natchnienia. Więc radził nadać dążnościom narodu charakter religijno-moralny i oprzeć się jedynie na katolicyzmie, i tę też myśl wypowiedział w tej części »Dziadów«.

Chcąc poemat ten ogłosić drukiem, a przytem widząc, że dłuższy pobyt w Dreźnie może być albo całkiem wzbronionym, albo utrudnionym, gdyż rząd saski niejednemu już z wychodźców kazał opuścić granice państwa. Mickiewicz, pożegnawszy się z Odyńcem i Garczyńskim, opuścił Drezno w czerwcu r. 1832 i w towarzystwie 8 innych wychodźców udał się do Paryża. Paryż wrzał wówczas namiętnościami politycznemi i społecznemi. Skończona co dopiero rewolucya rozbudziła znów duchy niesforne i pozwalała im narzucać się społeczeństwu francuzkiemu z tysiącami rozmaitych projektów zreformowania państwa i narodu. Nic dziwnego więc, że wśród takiego otoczenia i wychodźtwo polskie, licznie po r. 1830/1 tam zebrane, nie zdołało utrzymać między sobą zgody, zwłaszcza, że już z kraju przywiozło zarodek kłótni z powodu różnicy w poglądach na sposób prowadzenia sprawy. Wobec panującej w Paryża w tym czasie zupełnej niemal swobody słowa i zgromadzania się, posunęły się te niesnaski do najwyższego stopnia. Wychodźtwo nasze podzieliło się na różne stronnictwa, zakładało wciąż nowe gazety, wydawało broszury polemiczne a już najzawzięciej kłóciło się ku uciesze wrogów w kawiarniach i na zebraniach.

Mickiewicz gwaru i rozpraw politycznych nie lubił, do żadnego stronnictwa nie przystąpił, a biorąc udział w takich sprawach, które ku pożytkowi ogólnemu urzeczywistnione być mogły, starał się nakłonić wychodźtwo do zjednoczenia się i do zaprzestania kłótni o słowa i miary, a radził wziąć się naprawdę do pracy. Sądził, że przemawiając do ogółu w duchu religijnym, słowami prostemi, zrozumiałemi nawet dla prostaczków, i poruszając w ich sercach uczucia im wspólne, zdoła wpłynąć na zmianę w zachowaniu się współrodaków. W tej myśli ułożył najprzód »Księgi narodu«, a następnie »Księgi pielgrzymstwa polskiego«. Chcąc dodać otuchy zgnębionym, naród swój przedstawił jako wybrany, a jego dzieje upodobnił z dziejami życia, męki i zmartwychwstania Chrystusa. W zrozumieniu poety nie miało to napełniać serc naszych pychą, lecz służyć tylko za pokrzepienie i budzić ufność do przyszłości. Zachęcał więc w tych dziełach, do miłości wzajemnej, bezinteresownej ofiarności, pracy i zgody, przedewszystkiem zaś do pracy nad udoskonaleniem samego siebie. »O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, — pisał, — o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice.«

Rady podane przez Mickiewicza w tych pisemkach nie odniosły pożądanego skutku. Nic dziwnego, boć poeta domagał się w nich rzeczy najtrudniejszych: pozbycia się nałogów i zgodności w sprawach publicznych. W celu poparcia swych usiłowań, założył Mickiewicz w listopadzie r. 1832 pismo »Pielgrzym polski«, ale rozgoryczony i zniechęcony zawiesił je już w lutym r. 1833. Artykuły jego tonęły wśród ogólnego zamieszania, żadnych nie osięgając skutków. Więc porzucił na czas pewien Paryż i udał się do południowej Francyi. Ale i tam, zamiast upragnionego spokoju, znalazł nowy smutek, bo stracił

jednego z najlepszych przyjaciół i towarzyszy podróży, młodego poetę Garczyńskiego.

Dziwić się rzeczywiście trzeba, że wśród takich stósunków poeta posiadał jeszcze dość wewnętrznego spokoju do rozpoczęcia poemutu, który najszerzej imię jego rozsławił i stał się dyamentem piśmiennictwa naszego. Mówimy tu o »Panu Tadeuszu«. Pierwszą o tym poemacie wiadomość znajdujemy w liście Mickiewicza do Odyńca w grudniu r. 1832. Poeta pieścił się tym utworem od samego początku, jako »najmłodszem i najukochańszem swem dzieckiem«. Pisząc go, przenosił się myślą do swoich rodzinnych okolic, żył życiem wiejskiem, oddychał świeżem powietrzem, bawił się z swymi dawnymi przyjaciołmi. Ale w pracy dość często następowały przerwy, a były chwile, że poeta już do połowy doprowadzone dzieło chciał zupełnie porzucić i zaniedbać. Początkowo chciał je obrobić na mniejsze rozmiary, miało obejmować ksiąg 5 a potem 8, lecz w toku pisania tak się rozszerzało, że wreszcie powstało ksiąg dwanaście.

W »Panu Tadeuszu« dosięgnął geniusz poetycki Mickiewicza szczytu twórczości. Jakież to zalety mianowicie cechują to potężne dzieło? — Otóż nasamprzód odmalował nam w niem Mickiewicz z niezrównanem mistrzowstwem życie społeczeństwa naszego na początku bieżącego wieku, w jego prywatnych i publicznych stósunkach, w jego drobnych i wielkich sprawach, z jego cierpieniami i nadziejami, z jego wadami i cnotami. Poeta włożył w to dzieło gorącą miłość do narodu swego, ale nie sądzi, ażeby objawianie jej musiało się łączyć z lżeniem jego nieprzyjaciół albo z nadmiernem wynoszeniem jego zalet. Dla tego wystawiając życie jego wielostronnie, nie zamilcza i o błędach. Czytając »Pana Tadeusza« zdaje się nam, jakobyśmy patrzeli na żywe postacie, jakoby się opisane w poemacie

wypadki rozgrywały rzeczywiście przed oczyma naszemi. Ale też dzieło to odznacza się iście nieprzebraną rozmaitością wszelkich usposobień, nastrojów i położeń, jaka jest właściwą życiu rzeczywistemu. Mickiewicz pokazał nam w niem, że nie był wielbicielem jednego wyłącznie stanu, ale w każdym odsłania nam znamienne właściwości, które maluje bez uprzedzenia i nienawiści. A już mistrzem prawdziwym jest poeta w malowaniu natury, naszych pól, lasów i puszcz, naszych wiosek i gospodarstw. Pod tym względem żaden z poetów Adamowi nie dorównuje.

Naszkicowaliśmy tu piękności »Pana Tadeusza« tylko pobieżnie, nie mając miejsca na obszerniejszy rozbiór utworu tego. Ale też mało jest chyba między nami takich, którzyby utworu tego nie znali. Stał się on przecież najpopularniejszą książką u nas, a najnowsze jego ludowe wydania kosztują tak mało, że rzeczywiście dziwićby się trzeba, gdyby nie znajdował się wszędzie, nawet w ubogich chatach. »Pan Tadeusz« jest też już ostatniem większem dziełem Mickiewicza, — później już nic większego nie napisał a przynajmniej nie wykończył. I mniejszych utworów poetyckich w późniejszych czasach napisał mało. Inne stósunki, inne obowiązki, inne myśli pochłonęły całą jego siłę twórczą.

Już podczas pisania »Pana Tadeusza«, gdy ziemia rodzinna i dom rodzicielski tak żywo stanęły mu przed oczyma, zatęsknił poeta za tą ciszą dworku rodzinnego, a co z tego wynikało, za spokojnem życiem rodzinnem. Więc postanowił się ożenić. Idąc tylko za popędem serca nie szukał długo ni daleko. Przypomniał sobie jeszcze z czasów petersburgskich piękną i miłą Celinę Szymanowską, córkę dawniejszej swej przyjaciółki, i odnowiwszy z nią stósunki w gościnnym domu jej krewnych, Wołowskich,

zamieszkałych w Paryżu, wziął ślub z nią dnia 22 lipca 1834 r. W pierwszych czasach zdawało się poecie, że znalazł, czego szukał tak długo: szczęście prawdziwe. We dwa tygodnie później pisał do brata swego Franciszka: »Szukałem pociechy w domowem szczęściu, póki można żyć w domu. Chociaż oboje nie mamy majątku, póki żyjąc, będziemy mieli kawał chleba. Celina jest żoną, jakiej szukałem, śmiała na wszystkie przygody, przestająca na małem, zawsze wesoła. Mieszkamy teraz na własnem gospodarstwie. Jeżeliby Cię los rzucił na ziemię francuzką, znajdziesz kochającą Ciebie rodzinę, mały pokoik, polski barszcz i kaszę.»

Szczęście to nie trwało atoli długo, bo pojawił się gość nowy, dotychczas w usposobieniu i położeniu Mickiewicza nieznany, a przynajmniej rzadki bardzo: Troska o byt! Mickiewicz sam, jak to już zaznaczyliśmy poprzednio, był w wszelkich swych potrzebach życiowych niezmiernie umiarkowanym, był jednem słowem wzorem prostoty, wstrzemięźliwości i zadowolenia się małem. Więc jakkolwiek z domu rodzicielskiego szczupłe tylko wywiózł fundusze, jakkolwiek dochody z rozprzedaży poezyi i innych prac były bardzo małe, młody poeta umiał nietylko powiązać koniec z końcem, ale jeszcze bardzo hojnie wspierać cierpiących niedostatek przyjaciół. Uczynność jego dla drugich była prawdziwie niewyczerpaną i w wielu wypadkach sam sobie odmawiał najniezbędniejszych rzeczy, aby tylko innych módz wspierać. Usposobienie to nie zmieniło się i po ożenieniu, ale pomnożyły się wydatki, podczas gdy dochody coraz więcej się obniżały. Zwłaszcza gdy Bóg pobłogosławił młodej parze potomstwem, już gdy się urodziło pierwsze dziecko, córeczka Marya, kłopoty finansowe zamieniły się w niedostatek. Nie brakło wprawdzie wybitnych u nas osób, którzy jak

np. hr. Raczyński Edward, chętnem sercem i jeszcze chętniejszą dłonią pragnęli dopomódz poecie, ale Mickiewicz był za dumny, aby przyjmować pomoc, zakrawającą na jałmużnę. Jedynie hr. Raczyński umiał wyszukiwać zręcznie drogi i sposoby, za pomocą których mógł chociaż w części nieść ulgę poecie. I tak zaproponował mu między innemi napisanie historyi polskiej, za którą naprzód zapłacił, a gdy rozmaite przeszkody nie dozwoliły Mickiewiczowi zabrać się do tej pracy, szlachetny magnat umiał tak pokierować sprawą, że poeta nie czuł się krępowanym hojnością jego.

Ale mimo tej pomocy życzliwych mu osób zakosztował Mickiewicz do syta niedoli poetów polskich, o których to mówi polskie przysłowie, »że po śmierci im wszyscy kadzą — a za życia jeść nie dadzą«. I dziś jeszcze położenie nawet najwybitniejszych pisarzy polskich nie jest świetne i ani w przybliżeniu równać się nie może z położeniem literatów innych narodów, którzy miliony zbierają za swe prace. Za czasów Mickiewicza zaś nawet sława nazwiska jego i jego arcydzieła nie dawały chleba poddostatkiem. Trzeba więc było pisywać znów artykuły do gazet francuzkich i inne prace, — przynoszące dochód jakikolwiek. Nic przeto dziwnego, że dowiedziawszy się, iż w Lozannie w Szwajcaryi opróżnioną jest posada profesora łaciny przy liceum tamtejszem, Mickiewicz zaraz udał się tamdotąd, aby się o miejsce to starać. Zabiegi odnośne trwały długo, lecz wreszcie los się poecie uśmiechnął, bo miejsce to otrzymał z płacą 2700 franków rocznie, którą mu później w uznaniu zasług i zdolności podwyższono do 4000. Na tem stanowisku przebywał Mickiewicz od roku 1838 do 1840, w którym wrócił wraz z rodziną do Paryża, gdzie ofiarowano mu posadę profesora piśmiennictwa słowiańskiego przy uniwer-

BIBLIOTEKA GŁÓWNA

sytecie. Tak w Lozannie jak i na tej nowej posadzie zdobył sobie Mickiewicz gorącą miłość i uwielbienie uczni swoich. Byt materyalny był zabezpieczony, — ale Bóg nie poskąpił poecie

Adam Mickiewicz na łożu śmierci.

innych trosk i cierpień. Otóż żona jego dwukrotnie popadała w obłąkanie. Przygnębiony tym strasznym ciosem, oraz niewdzięcznością rodaków na wychodźtwie, którzy, gdy ich napominał do zaniechania sporów, nie szczędzili mu gorzkich

zarzutów, zaczął Mickiewicz coraz więcej oddawać się marzycielstwu mistycznemu, w którem utrwalał go niejaki Andrzej Towiański, samozwańczy apostół nowego na marzycielstwie opartego sposobu odrodzenia ludzkości. Ponieważ Mickiewicz mistyczne swe poglądy wygłaszał także z katedry uniwersyteckiej, odebrano mu tę posadę, lecz w zamian za to otrzymał później posadę bibliotekarza biblioteki arsenału z pensyą 2000 franków.

Minęło tymczasem lat kilkanaście wśród trosk, cierpień, zawodów. Przygnębiony na duchu, wiódł Mickiewicz życie ciche i zamykał się coraz bardziej w sobie. Ożywił się dopiero podczas wojny krymskiej w r. 1854. Spodziewał się oto biedny marzyciel, że mocarstwa pobiwszy Rosyą, odbudują Polskę. Straciwszy dnia 5 marca roku 1855 żonę, stłumił boleść, zajmując się coraz gorliwiej sprawami politycznemi. Wreszcie dnia 11 września wyjechał do Carogrodu, aby w Turcyi utworzyć legion polski. Krzątając się około planu tego nagle zachorował. Dnia 26 listopada o godzinie 9-tej wieczorem, z zupełną przytomnością umysłu, rozstał się z tym światem. Ciało zabalsamowano, przewieziono 30 grudnia do Paryża i pochowano obok żony na cmentarzu Montmorency. Spoczywało tam do roku 1890 — w którym to z wielką uroczystością sprowadzono je na koszt Galicyi do Krakowa, gdzie wdzięczny naród złożył ziemskie szczątki księcia poetów obok królów i bohaterów swoich w grobach królewskich na Wawelu.

Tam spoczywają w pokoju. Duch i myśli, poety, przekazane nam w pismach jego, żyją atoli między nami i żyć będą niby gwiazdy przewodnie, dopóki naród nasz istnieć będzie.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA KRAKÓW

8M0181M
60, 1

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA
123350

Biblioteka WSP Kielce
0147068